

# HAŁDA WĘGLA

TEKST: PAWEŁ KOBYLAŃSKI  
ZDJĘCIA: JOLANTA ŻÓŁTOWSKA

BUDYNEK MIĘDZYNARODOWEGO CENTRUM KONGRESOWEGO TO NIC INNEGO,  
JAK OPOWIEDZIANA JĘZYKIEM WSPÓŁCZESNEJ ARCHITEKTURY,  
PRAWDZIWA HISTORIA GÓRNEGO ŚLĄSKA.







Nie chcąc być posądzonym o nadmierny kosmopolityzm, chciałbym poświęcić dziś nieco uwagi obiektowi, który na mojej osobistej, z natury rzeczy bardzo subiektywnej liście architektonicznych dzieł wybitnych, zajmuje pozycję na przysłowiowym pudle. Mowa o Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach autorstwa kolegów z biura JEMS Architekci z Warszawy. Postawione przed nimi zadanie było od pierwszego dnia niezwykle trudne, z uwagi na windujący poprzeczkę pod samo niebo kontekst przestrzenny miejsca, pomiędzy budynkiem NOSPR autorstwa Tomasza Koniora i wybudowaną jeszcze w latach sześćdziesiątych, ikoniczną halą katowickiego Spodka, zaprojektowaną przez znakomitych polskich architektów: Macieja Gintowta, Macieja Krasińskiego i Jerzego Hryniewieckiego, przy znaczącym udziale Andrzeja Żórawskiego, wybitnego konstruktora. Projekt Międzynarodowego Centrum Kongresowego miał w swoim założeniu zapewnić największemu pod względem ludności miastu w Polsce, tzw. konurbacji górnośląskiej, zdolność do organizowania międzynarodowych spotkań i konferencji na najwyższym, światowym poziomie.

Trzeba przyznać, że autorzy projektu wywiązali się z tego zadania na przysłowiową szóstkę. Całość obiektu zajmuje prawie 35 000 metrów kwadratowych perfekcyjnie zaprojektowanych i znakomicie wykonanych powierzchni konferencyjnych oraz towarzyszących. Dzielać dostępną przestrzeń Centrum na zespoły: głównego foyer, sal wielofunkcyjnych i konferencyjnych, sali bankietowej, auditorium oraz restauracji i kawiarni, warszawscy architekci zapewnili możliwość swobodnego realizowania w jego murach wszystkich wcześniej zaplanowanych funkcji. Katowice znakomicie skorzystały na tym w wymiarze prestiżowym, goszcząc na swoim terenie coraz bardziej znaczące wydarzenia, o zasięgu nie tylko ogólnokrajowym, ale wręcz światowym. Aby daleko nie szukać, w grudniu bieżącego roku odbędzie się tu najważniejsze globalne forum poświęcone światowej polityce klimatycznej: 24. sesja Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 24) wraz z 14. sesją Spotkania Stron Protokołu z Kioto (CMP 14). W wydarzeniu tym wezmą udział delegaci z 200 państw, a także reprezentanci świata nauki, biznesu, organizacji pozarządowych oraz ekologicznych. Przewidywana liczba uczestników Konferencji wynosi osiemnaście tysięcy osób! Ale poprawność funkcjonalna i efektywność energetyczna to dopiero baza, czyli wstępne (choć bezdyskusyjnie konieczne) warunki do uznania obiektu za wybitne dzieło architektury. Tym, co przesądza o tak niezwyklej sile oddziaływania omawianego budynku na odbiorcę, umiejscawiając go moim zdaniem w pantheonie ikon architektury XXI wieku, jest jego niezwykle celna symbolika, jednoznacznie skojarzona z miejscem. Budynek Międzynarodowego Centrum Kongresowego to nic innego, jak opowiedziana językiem współczesnej architektury prawdziwa historia Górnego Śląska, od stuleci związana – na dobre i na złe – z górnictwem i ciężkim przemysłem wokół niego wyrosłym, której absolutną emanacją jest ta porośnięta trawą i na wpół odstonięta hałda węgla kamiennego. Tak się składa, że chwilowo jedynym polskim architektem regularnie wymienianym z imienia i nazwiska w światowych rankingach w pierwszej setce jest Robert Konieczny, rodem właśnie ze Śląska. Nie umniejszając ani o jotę jego znakomitych dokonań, chciałbym jednak wyrazić osobistą nadzieję, że koledzy z warszawskiej pracowni JEMS Architekci, będący autorami wielu znakomitych realizacji na czele z wcześniej opisaną, również już wkrótce na tych listach się znajdą. |